Jan Kłys

Pornografia i jej skutki w życiu dzieci i młodzieży

Studia nad Rodziną 2/1 (2), 163-167

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Studia nad Rodziną
ATK
1 (1998) 2

JAN KŁYS

PORNOGRAFIA I JEJ SKUTKI W ŻYCIU DZIECI I MŁODZIEŻY

1. Integracja i dezintegracja osobowości

Jest prawdą znaną już starożytnym myślicielom, że człowiek nie stanowi monolitu. Każdy dostrzega w sobie mniej lub bardziej dramatyczne rozdarcie, które sprawia, że tak naprawdę nie jest wewnętrznie wolny. Czego innego chce, co innego czyni. Często pozostaje w sprzeczności z samym sobą. Trzeba dopiero nie byle jakiego wysiłku i ze strony otoczenia, i bardziej jeszcze – ze strony samego zainteresowanego, żeby doprowadzić do scalenia ludzkiej osobowości i poddania jej bez reszty osądowi sumienia oraz decyzjom woli.

Jeżeli ten trud wychowawczy i samowychowawczy ma na celu integrację człowieka warunkującą jego niepowtarzalną tożsamość, to wszelkie dezintegracyjne poczynania są oczywistym antywychowaniem. Wewnętrznie niescalony człowiek, pozostający w sprzeczności i z sobą, i z otoczeniem, osobiście nie będzie szczęśliwy. Może się czuć całkowicie zagubiony, ale za to tym łatwiej stanie się łupem różnych manipulatorów. Podda się ich nakazom i zakazom powiązanym z systemem premii i sankcji. Nie trudno się steruje osobnikami bezkrytycznymi i ubezwłasnowolnionymi.

2. Deprawacja narzędziem manipulacji

Program znieważania człowieka w świecie współczesnym jest realizowany poprzez szeroko zakrojone działania deprawacyjne, adresowane przede wszystkim do młodego pokolenia. Chodzi w nich o zakwestionowanie, później o odrzucenie takich standardów obyczajowych, które są bastionami oporu rządzonych i utrudniają lub nawet paraliżują zamierzenia totalitarnej "koalicji antyewangelizacyjnej". Przetrąca się kręgosłup moralny dzieci i młodzieży przez umiejętnie preferowane pseudowartości, a mianowicie żądz: posiadania, użycia i sprawowania władzy nad innymi.

Czynnikiem dynamicznym zamierzonej destrukcji jest dyskredytacja tego, co młody człowiek cenił sobie poprzednio na drodze przekazu rodzinnego lub katechetycznego. Kusi się więc łatwowiernych większymi rzekomo dobrami: "wolnością", "postępem", "nowoczesnością", "pluralizmem", a przede wszystkim postawą rozumiejącą i usprawiedliwiającą wszystko. Walka z poczuciem grzeszności, winy i obligatoryjności norm etycznych oraz umiejętnie szerzony permisywizm moralny dosłownie programują ludzi zdezintegrowanych, poddanych dyktatowi pozbawionego skrupułów hedonizmu.

Zgubne skutki tych procederów dla zainteresowanych idą w parze z ogromnie bolesnym doświadczeniem bezsilności rodziców, opiekunów, wychowawców – wszystkich, którzy chcieliby im pomóc, a jednocześnie utracili z nimi wszelką płaszczyznę porozumienia. Jeżeli tyle się dziś mówi o maltretowanych rodzinach, odnosi się to również do rodziców, nad którymi znęcają się dorastające dzieci. Zechciejmy dostrzec, że niebezpiecznym symptomem kryzysu wszystkich autentycznych autorytetów jest dziś dotknięte głównie młode pokolenie.

3. Dezintegracja przez pornografię

Naiwnością byłoby mniemanie, że totalny proces deprawacji dzieci i młodzieży toczy się ukradkiem, na marginesach życia zbiorowego. Wręcz przeciwnie, włączone są do niego przede wszystkim i w ogromnej większości środki masowego przekazu. To one są nośnikami bezwstydu, pornografii, przemocy i okrucieństwa, haniebnych wzorów obyczajowych i destrukcyjnych postaw – umiejętnie, niemal niedostrzegalnie wsączanych poprzez audiowizualne reklamy. W służbę deprawacyjnym poczynaniom wprzęgnięte dziś zostały także gry komputerowe oraz informacje dostarczane przez internet.

Nie wydaje się rzeczą słuszną ograniczanie znacznie szerszego problemu do samej pornografii. Jej negatywny wpływ jest oczywisty, niemniej nie jedyny. Trudności sprawia natomiast definicja pornografii. I tak np. *Katechizm Kościoła Katolickiego* w nr 2354 tak ją określa: "Pornografia polega na wyrwaniu aktów płciowych, rzeczywistych lub symulowanych, z intymności partnerów, aby w sposób zamierzony pokazywać je innym. Znieważa ona czystość, ponieważ stanowi wynaturzenie aktu małżeńskiego, wzajemnego intymnego daru małżonków. Narusza przeważnie godność tych, którzy jej się oddają (aktorzy, sprzedawcy, publiczność), ponieważ jedni stają się dla drugich przedmiotem prymitywnej przyjemności i niedozwolonego zarobku. Przenosi ona ich wszystkich w świat iluzoryczny".

Przytoczona denotacja "pornografii" jest niewątpliwie za wąska. Nie mieszczą się w niej obrazy czy opisy obsceniczne, które nie

prezentują aktów płciowych, a jednak są bezwstydne i niszczą ludzką godność. I oto chyba chodzi – o zamach na człowieka, na jego intymność i relacje.

Nie jest prawdą, że reakcja wstydu i potrzeba intymności stanowi purytańską dewiację ludzkiej kultury. Jest to znamię charakterystyczne dla człowieka, występujące powszechnie, choć przejawiające się w zróżnicowany sposób. Człowiek, kiedy tylko podrośnie, ma poczucie wstydu, bo jest człowiekiem. Jeśli to poczucie zostanie w nim zniszczone, zostaje obdarty z czegoś bardzo ważnego. Zostaje skrzywdzony. Szerząc bezwstyd, pornografia pozbawia człowieka jego intymności. Co więcej – czyni z niego przedmiot i towar, a więc po prostu go hańbi.

Po drugie – pornografia narusza ludzką wolność. Poniekąd przemocą, bez pytania, czy ktoś tego chce, czy nie chce, nakłada człowiekowi filtr, przez który będzie odtąd spoglądać na inne osoby. Jest natrętna, trudno przed nią uchronić. Stwarza wyreżyserowany, sztuczny świat, w którym "wartością" przestaje być sam człowiek, lecz w nim to tylko, co może wzbudzać pożądanie: młode, upiększone kosmetycznymi zabiegami ciało, standard zafałszowany od początku i totalnie. Porównuje się z nim ustawicznie rzeczywistość i często nią gardzi, bo przecież nie przystaje do porcelanowej lalki. Tak ginie szacunek dla siebie i drugiego, realnego człowieka. Tak ginie prawda międzyludzkich relacji, a jawi się zniewolenie: przymus naśladownictwa wzorów, którego odtworzyć niepodobna, a zarazem lekceważenie wszystkiego, co im nie dorównuje.

Pornografia narzuca określone spojrzenie na świat jako przedmiot użycia. Czy może się w nim jeszcze znaleźć miejsce dla bezinteresownej, darzącej miłości? Zdepersonalizowana płciowość niweczy bodaj najskuteczniej najważniejsze odniesienia międzyosobowe. Niszczy je długotrwale albo trwale, bo zmierzając wprost do bezwzględnego zaspokajania seksualnych zachcianek staje się swego rodzaju narkotykiem. Młody człowiek nie potrafi się już bez niego obywać. Gorzej, nie potrafi się samokrytycznie oceniać. Łatwo znajduje „wytłumaczenie" i "usprawiedliwienie" dla wszystkich seksualnych dewiacji, a że nie jest mu dobrze, że gdzieś tam w głębi czuje się zdewaloryzowany i nieszczęśliwy, mści się za swoją krzywdę. Najpierw na najbliższym otoczeniu: na rodzicach, rodzeństwie, rówieśnikach, później na społeczeństwie. Zaczyna kroczyć drogą przestępczości.

W jego postępowaniu znajdują się charakterystyczne cechy. Po pierwsze – nie toleruje tych, którzy jeszcze nie ulegli zbrukaniu, więc deprawuje ich bezinteresownie – jeśli się nie da inaczej, także za pomocą narkotyków. Po drugie jest przepełniony agresją. Właściwie

do wszystkich i wszystkiego, lecz już na pewno do rzeczywistych wartości, do religii, do Kościoła, do Boga. Także tu tkwi podłoże satanizmu, ale również okrucieństwa i przemocy oraz epatowania wulgarnością. Raz opuściwszy raj wyższych wartości, nie potrafi do niego wrócić, więc zaczyna nimi gardzić.

Trzeba się także liczyć z możliwością wystąpienia trzeciego stopnia czyli autoagresji prowadzącej aż do samobójczych zamachów. Młody człowiek, któremu wdeptano w błoto wszystko, co niegdyś cenił, pogrążając się coraz bardziej, przestaje wreszcie tolerować samego siebie. Świadomie się niszczy pojętnie korzystając z powszechnie dziś dostępnych ofert.

Korepetycji z destrukcji udziela mu w nadmiarze zwłaszcza telewizja. Raport na temat agresji w mediach opracowany ostatnio przez zespół dr Lucyny Kirwil, informuje, że "w czasie weekendu 25–26.X.1997 r. /.../ telewidz był świadkiem agresji fizycznej lub werbalnej średnio co 2,4 minuty. Głównie w filmach fabularnych i kreskówkach dla dzieci /.../ Emocje napastnika pokazywane były o wiele częściej niż cierpienie ofiary. Specjaliści ostrzegają, że oddziaływanie takiego przekazu jest szczególnie groźne – nie widząc skutków przemocy koncentrujemy uwagę na napastniku i nawet identyfikujemy się z nim, a ofiarę lekceważymy. W ten sposób uczymy się przemocy i znieczulamy na jej skutki" (Gazeta Wyborcza z 6.XI.1997).

4. Czy można deprawacji przeciwdziałać?

Problem został zaledwie dotknięty. Rzeczywistość jest znacznie bardziej przerażająca. Kluczowe pozostaje niemniej pytanie nie o diagnozę, lecz o profilaktykę i terapię. Stawiam to pytanie z oporami, bo nie znam na nie przekonującej odpowiedzi. Człowiek jest wolny. Za użytek ze swojej wolności nieraz płaci nader wysoką cenę. Dotyczy to również młodego, całkiem jeszcze niedojrzałego człowieka, podległego wprawdzie rodzicielskiej władzy czy pieczy, lecz w warunkach, w których wyegzekwować jej skutecznie nie można. A przecież – przynajmniej do pewnego czasu – dziecko jest plastyczne i rodzice wyciskają na nim swoją pieczęć. Jeśli je urzekną, zafascynują autentycznymi wartościami, ich ślad pozostanie. Jeśli mu przekażą szacunek dla ludzkiej godności zakotwiczonej w Bogu – może nie ulegnie tak łatwo presji i wzorom rówieśniczego otoczenia.

Nie osiągną tego zakazami, ale wyłącznie solidarnością z dzieckiem. Nie można mu przecież powiedzieć: nie oglądaj tego programu, bo to jeszcze nie dla ciebie. Sami muszą zrezygnować z tego, czego zabraniają dziecku. Optymalnym wyjściem z sytuacji byłoby za-

stąpienie takiej konsumpcji inną, atrakcyjną formą spędzania czasu, ubogacającą i rodziców, i dzieci. Tak tworzy się specyficzny styl rodzinnego domu.

Drugie zadanie polega na zorganizowaniu dzieciom oparcia w grupie rówieśników ceniących te same wartości, z którą młode pokolenie mogłoby się utożsamiać. Pomóc rodzicom w tym zadaniu powinna i szkoła, i duszpasterstwo.

Trzecia sprawa to poważne, konsekwentne i odpowiedzialne przeciwdziałanie władz cywilnych wytwarzaniu i rozpowszechnianiu deprawacyjnych materiałów. Bez skutecznej ochrony rodziny nie istnieje polityka prorodzinna, a przecież w świetle przedwyborczych deklaracji mamy prawo się jej domagać.

Wreszcie najważniejsze. Agresja na młode pokolenie nie z ludzkiej tylko wypływa przewrotności. Dlatego może być powstrzymana czy zneutralizowana środkami nadprzyrodzonymi. Osobistej modlitwy i ofiary ze strony rodziców nic nie jest w stanie zastąpić. Za prawość własnych dzieci muszą być gotowi płacić sobą. W modlitwie arcykapłańskiej Chrystusa padły słowa: "Za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie" /J 17,19/. Nic więcej do tego dodać się nie godzi.

Jan Klys: Pornography and Its Consequences for the Life of Children and the Youth

The author starts his article with a discussion on integration and disintegration of a personality. According to him, all kind of disintegrating activities are anti educational and a mean of manipulation. Pornography is a disintegrating factor, because it violates personal freedom and imposes a pleasure-seeking attitude toward the world. Individuals who propagate pornography are aggressive. In the last part of the article the author discusses the problem how to counteract the depravation through pornography. These are the ways: parents' solidarity with kids, a proper atmosphere in age groups, good example of the elders, and the personal prayer.